

KS. JAN TWARDOWSKI

KTÓRY

Który stworzyłeś
pasikonika jak szmaragd z oczami na przednich nogach
czerwoną trajkotkę z wąsami na głowie
bociana gimnastykującego się na łące
kruka niosącego brodę z dłuższych piór
barana znającego tylko drugą literę łacińskiego alfabetu
kolibra lecącego tyłem
słonia wstydzącego się umierać może dlatego że taki duży
osła aż tak miłego że głupiego
kowalika chodzącego do góry ogonem
zresztą wszystkich co nie wiedzą dlaczego ale wiedzą jak
kanciaste orzeszki buku co pękają tylko na czworo
aniola po nieobecnej stronie – bez własnego pogrzebu z braku ciała
żabę grając a jak nakręcony budzik
nieśmiertelniki więdące – więc prawidłowe i nieprawdziwe
dyskretną rozpacz jak pogodne krakanie
logiczną formułkę nad przepaścią
niezawinioną winę
psiaka z półopadniętym uchem
łzę jak skrócony rachunek

chyba jeszcze nie powstał na serio świat
jeszcze trwa Twój uśmiech niedokończony

SUPLIKACJE

Boże po stokroć święty mocny i uśmiechnięty-
iześ stworzył papugę zaskrońca zebkę pręgowaną-
kazałeś żyć wiewiórcie i hipopotamom-
teologów łaskoczesz chrabąszcza wąsami-

dzisiaj gdy mi tak smutno i duszno i ciemno-
uśmiechnij się nade mną

ŚWIĘTY ANTONI

Święty Antoni, święty Antoni
rentę zgubiłam pod miedzą.
Oj, co to będzie, oj, co to będzie
„Wstyd, że tak mało” – powiedzą.

POKOCHAĆ

Jaka to radość
pokochać Ciebie
od pierwszego spojrzenia
bez dowodów na Twe istnienie
bez sprawdzania papierów
i dopiero wtedy wszystko jak nic dotąd
trojaczki krzyczą na całego
nie pyskuje pilnowana trawa
dyrygent oczy zamyka żeby słuchać
wyciszają gwizdy
bawi ogon jelenia zawsze z jedną kreską
i nawet dym zamiast do diabła
idzie do nieba ze wzruszenia

WIERZĘ

Wierzę w radość ni z tego ni z owego
w anioła co spadła z nieba by bawić się w śniegu
w serce co chce wszystkiego i jeszcze cokolwiek
w uśmiech
że ktoś wymyślił sobie koniec końców
i jeszcze mówi po co i co dalej
w matkę co zniknęła za furtką ogrodu
w Boga prawdziwego bo już bez dowodów
takiego co nie lubi teorii i sobie

Kiedy się rodzi
rodzina z radości skacze
mamusia dumna
tylko on płacze

kiedy umiera
najbliżsi chlipią
siedzą jak na pomniku wrony
tylko on zadowolony

CHROŃ

ośle z aniołami
tęskniący Zacheuszu na zielonym drzewie
czwarty mędrca coś poszedł na skróty i za późno stanąłeś w Betlejem

asceto z tylną częścią naga
uśmiechu

chron
przed absolutną powagą

PIOSENKA

Tak bez Ciebie źle o Boże
że nie wiem
Czytałem o wesołym żrebaku
a myślałem o kościelnym śpiewie
patrzyłem na niebo w czerwonej sukni
lecz bez Ciebie tak mi smutno
że nie wiem
Wyrzuć wiersze moje przez okno
a mnie zostaw jak pastuszka w Betlejem

TAK LUDZKA

Nie wierzą świętej Annie wszyscy ważni święci
że znała Matkę Bożą w sukience do kolan
z dowcipnym warkoczykiem i wesołą grzywką
w sandałach z rzemykami co były niepewne
(czy może się poplątać to co nieśmiertelne)
biegającą jak wróbel polski po podwórku
zerkającą do studni orzechowym okiem
jak spada całe niebo bez bliższych wyjaśnień
umiejąca odróżnić jak pszczołę najprościej
zwykłe dobre na co dzień od doskonałości
(bo zawsze są prawdziwe rzeczy mniej ogólne)
poznająca zapachy i uparte smaki
jak słodki kwaśny słony i najczęściej gorzki
zwłaszcza gdy pies wprost z budy nie archanioł dziwny
demonstrował ogonem liryzm prymitywny

o córko świętej Anny z najwyższych obrazów
tak ludzka że nie byłaś dorosłą od razu.

PODZIĘKOWANIE

Dziękuję Ci że nie jest wszystko tylko białe albo czarne
za to że są krowy łaciate
bladożółta psia trawka
kijanki od spodu oliwkowozielone
dzięcioły pstre z czerwoną plamą pod ogonem
pstrągi szroniebieskie
brunatnofioletowa wilcza jagoda
złoto co się godzi z każdym kolorem i nie przyjmuje cienia
policzki piegowate
dzioby nie tylko krótkie albo długie
przecież gile mają grube a dudki krzywe
za to
że niestałość spełnia swe zadanie
i ci co tak kochają że bronią błędów
tylko my chcemy być wciąż albo- albo
i jesteśmy na złość stale w kratkę.

UŚMIECH NIEŚMIESZNY

Bądź świętym co się śmieje nie tylko uśmiecha
bo uśmiech może być
czarusiem
liskiem
kłamstwem od ucha do ucha

ale nie można
śmiać się naprawdę
na niby
ledwo ledwo
śmiejemy się aż do łez
nie uśmiechamy się tak daleko